

Wywiad powstrzyma wycieki tajnych dokumentów?

20 czerwca 2013

Wycieki związane z PRISM to wstyd dla agencji takiej jak NSA. To się nie powinno powtórzyć i w tym celu NSA wdraża m.in. „zasadę dwóch osób”. Tylko dlaczego nie zrobiono tego wcześniej?

Wczoraj przed Komisją Izby Reprezentantów ds. Wywiadu przesłuchiwany był gen. Keith Alexander, szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Oczywiście miało to związek z ostatnimi wyciekami dotyczącymi m.in. PRISM.

Nie było bardzo burzliwej dyskusji. Politycy ze wspomnianej komisji nie należą do zapalonych obrońców wolności obywatelskich i wszystko przebiegało w raczej przyjaznej atmosferze.

Jednym z poruszanych tematów było ewentualne zapobieganie kolejnym wyciekom tajnych dokumentów. Nawet jeśli Edward Snowden działał w dobrej wierze, nie powinien sobie ot tak wynieść tajnych dokumentów. Wcześniej Bradley Manning, wojskowy informator Wikileaks, również łątno wyniósł z bazy tajne materiały (to był problem armii, a nie NSA, ale jednak podobny).

Keith Alexander powiedział, że NSA ma zamiar wdrożyć „zasadę dwóch osób”. Każde kopiowanie danych z bezpiecznej sieci na nośnik zewnętrzny będzie wymagało obecności co najmniej dwóch ludzi i jeden będzie nadzorował drugiego.

Czy nie dało się tego zrobić wcześniej? Keith Alexander stwierdził, że w przypadku Snowdena sprawa była bardziej złożona, gdyż pracował on jako administrator i mógł nawet przyznawać uprawnienia dostępu. Czy to stanowi dobre wytłumaczenie?

Warto w tym miejscu dodać, że Edward Snowden, przygotowując wyciek, nie był pracownikiem NSA, ale firmy wykonującej zlecenia dla agencji. Władze miały do niego zaufanie, gdyż wcześniej pracował dla NSA. Pytanie tylko, czy takie zaufanie jest jakimkolwiek zabezpieczeniem? Ilu jeszcze może być ludzi takich jak Snowden, którzy mają dostęp do bardzo wrażliwych informacji i mogą je łatwo wynieść?

Powyższe pytania są dobre, ponieważ nie każdy jest whistleblowerem tak jak Snowden. Tajne dokumenty można ujawnić prasie, ale można też przekazać je wrogowi, terrorystom itd.

NSA powinna się gęsto tłumaczyć ze swoich zabezpieczeń, ale ta kwestia była tylko jednym z wątków przesłuchania, w czasie którego pozwolono szefowi NSA mówić o tym, jak ważna jest inwigilacja.

Alexander mówił, że dzięki programom nadzoru udało się powstrzymać 50 spisków terrorystycznych, z czego 10 stanowiły zagrożenia wewnętrzne. W jednym z przypadków przechwycenie e-maila terrorysty pozwoliło zapobiec zamachowi bombowemu.

Oświadczenia o powstrzymanych zamachach robią wrażenie. Zauważmy przy tym, że szef NSA bez problemu podał liczbę powstrzymanych zamachów, podczas gdy opinia publiczna nie może nawet znać liczby nakazów ujawnienia informacji, jakie są przekazywane firmom IT.

Jeśli elektroniczna inwigilacja jest niezbędna, niech będzie prowadzona. Mówią o tym nawet obrońcy prywatności. Rzecz jednak w tym, aby służby naprawdę wyjaśniły jej „niezbędność” oraz by możliwie przejrzystie informowały o skali tego zjawiska. Sam fakt inwigilowania nie jest tak oburzający, jak ukrywanie, że służby coś takiego robią.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)